LUCJAN RYDEL

MAŁA HISTORJA POLSKI

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA
1931

LUCJAN RYDEL

MAŁA HISTORJA POLSKI

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA
1931

Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona L. 7

Naród polski wytworzył się ze zjednoczenia kilku plemion słowiańskich: Lechitów czyli Polan, mieszkających nad Wartą i nad jeziorem Gopłem, Chrobatów, Mazurów i innych szczepów, siedzących wzdłuż brzegu Wisły i z Pomorzan, osiadłych u jej ujścia do Bałtyku. Pierwotnie były to ludy pogańskie, ale łagodne, prostoduszne i gościnne. O czasach pogańskich doszły nas tylko niestwierdzone podania, t. z. dzieje bajeczne Polski. Prawią nam one o Lechu, jak znalazł gniazdo białego orła i w tem miejscu założyć miał Gniezno; opowiadają o kniaziu Popielu, że struł swoich stryjów, a myszy wylęgłe z ich ciał potopionych w Gople zagryzły Popiela; jego następcą mieli Polanie okrzyknąć prostego kmiecia, kołodzieja Piasta, który w ubogiej swej zagrodzie gościł aniołów — a jak inni tłómaczą św. apostołów Cyryla i Metodego, którzy postrzygli mu synaczka Ziemowita i przepowiedzieli jego potomkom długie królowanie. W Chrobacji znowu miał władać Krakus, który ubił smoka wawelskiego i założył Kraków, a córka jego Wanda rzuciła się dobrowolnie do Wisły, by ujść małżeństwa z niemieckim księciem Rytygierem. Prawdziwość tych opowieści nie da się stwier-

dzić, to jedno pewne, że pierwotny ród królów polskich wywodził się od Piasta, kołodzieja kruświckiego i syna jego Ziemowita.

Rzeczywista historja polska rozpoczyna się od przyjęcia chrześcijaństwa przed tysiącem lat z górą.

Mieszko I. (962—992) książę pochodzący z rodu Piastów, musiał jeszcze składać hołd i płacić lenno cesarzom niemieckim. Niemcy bowiem pod pozorem nawracania Słowian, bez miłosierdzia ich tępili, posuwając się ciągle ku wschodowi. Mądry Mieszko zrozumiał, że trwać w pogaństwie to zguba; że jedyna przyszłość Polan jest w Chrystusowej wierze. Ale nie chciał jej przyjmować od nienawistnych Niemców, zwrócił się więc do słowiańskich pobratymców Czechów, którzy już od stu lat wyznawali Chrystusa Pana. Pojął za żonę Dubrawkę czyli Dąbrówkę, królewnę czeską, ochrzcił się sam i cały swój lud skłonił do chrztu św. w r. 966. Z tą chwilą Polska staje w rzędzie cywilizowanych narodów, ze światłem wiary przychodzą zaczątki oświaty europejskiej. Mieczysław, bo takie imię wziął Mieszko na chrzcie św. — obala kontyny pogańskich bożyszcz, niszczy ich posągi, wycina gaje bogom poświęcone. Zaprowadza na wzór europejski t. zw. d r u ż y n y czyli nadworne hufce rycerskie, z ich pomocą broni granic, urasta w siłę i do swoich Polan przyłącza bratnie plemię Chrobatów z ich stolicą Krakowem.



995 BOLESŁAW CHROBRY 1025

Bolesław Chrobry (995—1025), syn Mieszka stał się właściwym założycielem państwa

polskiego. Król wojownik zjednoczył nierozerwalnie wszystkie bratnie ludy polskie, Polan, Chrobatów, Kujawian, Łęczycan, Sieradzan, Wiślan, Mazurów. Chwilowo nawet wydarł Węgrom Słowaczyznę na południowych stokach Tatr, zajął grody czerwieńskie i kraj zwany później Czerwoną Rusią, gdzie obecnie leży Lwów; na północ posunął się aż do Bałtyku, podbiwszy całe Pomorze, krainę pogańskich Prusaków, których począł do wiary chrześcijańskiej nawracać św. Wojciech, arcybiskup praski, wysłany w tę podróż apostolską przez Bolesława. Mąż boży poniósł jednak od pogan śmierć męczeńską, a Bolesław na wagę złota wykupił jego ciało i złożył na ołtarzu w pośrodku kościoła gnieźnieńskiego.

Sięgało więc państwo Chrobrego od Karpat po morze Bałtyckie, od Warty i Odry aż po Dniestr, a główną żyłę wodną tej krainy stanowiła Wisła od źródeł aż po samo ujście. Cesarz niemiecki, Otton III. przybył do Gniezna, by nawiedzić zwłoki św. Wojciecha i zaprzyjaźnił się z przemożnym polskim sąsiadem. Uznał on wtedy Bolesława królem niezależnym od cesarstwa niemieckiego. Nie mniej ważnym skutkiem odwiedzin cesarza Ottona, było założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, które stało się głową kościoła katolickiego w Polsce; odtąd już polskie duchowieństwo nie podlegało arcybiskupom niemieckim w Magdeburgu. Na odjezdnem dał Otton III. Bolesławowi cenną relikwję, włócznię

św. Maurycego, którą dotąd przechowuje się w skarbcu wawelskim.

Z ogromną potęgą Bolesława wzrósł jego wpływ na ościenne państwa słowiańskie, na Czechy i na Ruś naddnieprzańską. Do Pragi, stolicy Czech, a potem do Kijowa na Rusi aż po dwakroć przedsiębrał on zwycięskie wyprawy i osadzał wedle swej woli na tronie książąt, którzy uciekali się pod jego opiekę i wiązali się z nim przymierzem. Wjeżdżając do zdobytego Kijowa, Bolesław na znak zwycięstwa uderzył mieczem w podwoje Złotej Bramy, a że się miecz przytem wyszczerbił, przeto zwano go Szczerbcem.

Następca Ottona III. cesarz niemiecki Henryk II. zawistnie patrzył na potęgę Bolesława i chciał go zmusić do złożenia hołdu i płacenia lenna. Stąd wybuchła wojna, która trwała lat szesnaście; zwycięstwo zostało przy Bolesławie. Pokój zawarty w Budziszynie zapewniał Polsce zupełną niepodległość i zwracał jej kraje zagarnięte przez Niemców. Za zgodą papieża, Bolesław koronował się w Gnieźnie jako pierwszy król polski i tym aktem uwieńczył dzieło swego żywota. Zmarł w rok później (1025) pozostawiając synowi swemu Mieszkowi II. Polskę od nikogo już niezależną, pięciokrotnie powiększoną, dobrze zagospodarowaną, bogatą i kwitnącą.

Mieszko II. (1025—1034). Król wykształcony i pełen chęci najlepszych, ale nieszczę-

śliwy, nie zdołał utrzymać ojcowskiego dziedzictwa. Młodszy brat, Bezprym, zdradził go i naprowadził na kraj wojska ruskie a w ślad za Rusinami najechali Polskę Niemcy, Czesi i Węgrzy, odrywając od niej krainy przyłączone mieczem Chrobrego, łupiąc i pustosząc wszystko. Tak ze wszech stron opadnięty Mieczysław II. popadł z rozpaczy w obłąkanie i wrychle umarł, a wdowa po nim, Ryxa, księżniczka niemiecka, uniosła za granicę koronę i syna Kazimierza, który wstąpił do klasztoru w Niemczech.

W rozdartej i złupionej Polsce podniosło głowę pogaństwo, a nad zdziczałą tłuszczą zagarnął władzę sługa niegdyś królewski, Masław. Ale rycerstwo polskie sprowadziło do ojczyzny królewicza Kazimierza, wystarawszy się dlań u papieża o zwolnienie od ślubów zakonnych.

Kazimierz Odnowiciel (1038—1058). Przydomek ten zaszczytny zjednał sobie dzielny monarcha, podźwignął bowiem państwo z upadku, na Niemcach, Czechach i Rusinach odzyskał przeważną część krain przyłączonych za Chrobrego a wewnątrz przywrócił religję, ład i dobrobyt i Polskę w ten sposób odrodzoną przekazał synowi.

Bolesław Śmiały (1058—1080). Pan mężnego serca, krwi gorącej, a tak hojnej ręki, że go także nazywano Bolesławem Szczodrym. We wszystkiem naśladować pragnął przykład swego pradziada Chrobrego. Krzepkiem ramieniem się-

gał do sąsiednich państw. Wygnanym królom czeskiemu, węgierskiemu i księciu kijowskiemu, którzy błagali go o pomoc, przywrócił utracone korony, a w zamian zapewnił Polsce wpływ i sobie wielką powagę u tych sąsiadów. Lecz jemu także młodszy brat, Władysław Herman zgotował upadek. Gdy król był na wyprawie kijowskiej. Władysław Herman porozumiał się z cesarzem niemieckim przeciwko niemu, a do spisku przyłączyli się także Czesi. Bolesław byłby może zdołał z poparciem całego narodu wrogów odeprzeć, a zdrajcę ukarać. Ale na nieszczęście waleczny król szalonym czynem zraził sobie cały naród. Kiedy go bowiem o gwałtowność i surowość w karaniu strofował biskup krakowski Stanisław Szczepanowski, Bolesław rozjątrzony do żywego, zamordował własną ręką świątobliwego pasterza. Okrutna zbrodnia przejęła wszystkich zgrozą. Opuszczony i bezsilny morderca św. męczennika uszedł na Węgry, a wkońcu został mnichem w Ossiaku w Karyntji, gdzie umarł, ostro pokutując.

Władysław Herman (1080—1102). Władca ten słaby i niedołężny, zdradą własnego brata i poparciem zewnętrznych nieprzyjaciół, dorwał się panowania. W zamian za pomoc opiekuna swego cesarza niemieckiego, zrzekł się niezależności, nie koronował się na króla i poprzestał na godności księcia pod zwierzchnictwem niemieckiem. Stroniąc od dawnych stolic, od Gniezna, Poznania i Krakowa, wstydliwie osiadł

w Płocku nad Wisłą, a że był chorowity i niezaradny, przeto rządy zdał na wojewodę Sieciecha, swego zausznika i ulubieńca. Groziło niebezpieczeństwo, że chytry wojewoda zagarnąwszy władzę, przywłaszczyć sobie wkońcu gotów i tron książęcy. Synowie Hermana, Bolesław Krzywousty i Zbigniew, podnieśli więc bunt przeciw ojcu i Sieciechowi, który musiał rządy złożyć i wówczas dopiero pogodzili się z ojcem.

Bolesław III. Krzywousty (1102—1138). Od dziecka zaprawny do miecza, był jednym z najdzielniejszych monarchów polskich. Jak Mieszko II. w Bezprymie, a Bolesław Śmiały we Władysławie Hermanie, tak i Krzywousty miał nieprzebłaganego wroga w bracie Zbigniewie, który naprowadzał nań Czechów, Niemców, Rusinów, Pomorców. Ale Bolesław nie dał się pokonać, a wyrodnego brata, któremu po trzykroć przebaczał, wreszcie uwięził i kazał oślepić. Upewniwszy się na tronie Krzywousty z dobrze wyćwiczoną drużyną ruszył na Pomorze, które od czasów Chrobrego nie ostało się przy Polsce. Pogańskich Pomorców czekało niechybne wytępienie przez Niemców, jedynem ich ocaleniem było połączyć się z Polską. Tego jednak nie rozumieli. Bolesław pobiwszy ich, zajął Pomorze i swego namiestnika osadził w Szczecinie, a równocześnie postarał się o nawracanie pomorskich pogan, wysyłając do nich św. Ottona. Przez objęcie Pomorza, Bolesław granice polskie rozpostarł znowu po Bałtyk.

Zwycięski władca nie mógł jednak odpasać miecza, bo cesarz niemiecki Henryk V. zażądał od niego, by za przykładem ojca, Władysława Hermana, uznał zwierzchnictwo niemieckie nad Polską i złożył hołd cesarzowi. Krzywousty odmówił, wybuchła wojna. Henryk V. z ogromnem wojskiem wkroczył i obległ miasto Głogów na Śląsku. Chytrze dostawszy do rąk swoich dzieci mieszczan głogowskich, kazał je pędzić ku murom przed swojem wojskiem w nadziei, że Głogowianie do dzieci własnych nie będą strzelali. Ale bohaterscy ojcowie, z ofiarą dzieci własnych, odparli szturm zastępów cesarskich. Bolesław zabieżał Henrykowi drogę pod Wrocławiem, gdzie przyszło do walnej rozprawy, cesarz pobity został na głowę i cofnął się z granic polskich, zostawiając takie mnóstwo trupów niemieckich na pobojowisku, że psy z okolicznych osad zbiegły się chłeptać krew świeżą. Stąd miejsce to nazwano P s i e m P o l e m.

Bolesław, który wygrał w ciągu różnych wojen 39 bitew, nie ważył się jednak wznowić tytułu królewskiego i przywdziać korony. Co gorsza, na łożu śmierci Polskę rozdzielił między synów, mniemając, że gdy każdemu wyznaczy osobną dzielnicę, żyć będą w zgodzie braterskiej. Chciał jednak utrzymać jaką taką jedność państwową i dlatego zarządził, by najstarszy z braci Władysław, a po nim jego potomkowie, oprócz Śląska, swojej własnej dzielnicy, dzierżyli także władzę zwierzchniczą nad młodszem

rodzeństwem. Zwierzchnictwo to mieli oni sprawować, władając także i Krakowem, jako stolicą państwa całego.

Władysław II. (1138—1146). Testament Krzywoustego był zgubny i sprowadził na Polskę poniżenie i upadek. Otoczona ze wszech stron zawistnymi sąsiadami, potrzebowała ona władzy silnej a jednolitej, zgody wewnętrznej i mężnego wojska. Władza królewska, od zabójstwa św. Stanisława, poszła w pohańbienie i podupadła znacznie, a teraz jeszcze Bolesław rozdrobnił ją, osłabiał podziałem na cztery dzielnice — gdy mówiąc nawiasem — najmłodszy, piąty z braci, Kazimierz, nie otrzymał żadnej dzielnicy. O zgodzie także nie było mowy, bracia bowiem zaraz po śmierci ojca powadzili się między sobą. Władysław II., najstarszy z nich, pragnął testament ojcowski obalić i całe państwo zjednoczyć. Za młodszymi ujęło się duchowieństwo, nie chcąc dopuścić do wzmocnienia władzy monarszej. Władysław wyklęty przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba z Bnina, musiał się wyrzec Krakowa i został tylko przy swej dzielnicy śląskiej, która od Polski wtedy na kilka stuleci odpadła. Po upadku najstarszego, wszczęły się niesnaski między młodszymi a potem pomiędzy ich licznie rozrodzonem potomstwem. Wydzierali sobie wszyscy Kraków, jako stolicę władzy naczelnej. Na domiar złego, każdy z tych Piastowskich książąt, swoją dzielnicę rozdrabniał na nowo, dzieląc ją między

swoich synów. Nieustające waśni, spory i wojny domowe, rozdzierały kraj, a nie było pana dość potężnego, by mógł odeprzeć najazdy wrogów zewnętrznych. Przez lat 167 od śmierci Krzywoustego trwał zamęt i nieład.

Po starszych braciach, niedołężnym **Bolesławie Kędzierzawym** i surowym **Mieszku Starym,** został na zwierzchniczą stolicę krakowską wyniesiony **Kazimierz,** najmłodszy syn Krzywoustego, ten, który dotąd żadnej nie miał dzielnicy. Był to jeden z najlepszych książąt w tych nieszczęśliwych czasach. Zwołał on zjazd biskupów i prałatów polskich do Wiślicy i tam wydał pierwsze w Polsce pisane ustawy. Był to więc początek naszego pisanego prawodawstwa i zarodek późniejszych polskich sejmów. Kazimierz uczczony przydomkiem Sprawiedliwego, zmarł w roku 1194.

Leszek Biały (1194—1227). Kazimierz Sprawiedliwy pozostawił dwóch synów: Leszka od jasnych włosów zwanego Białym i Konrada władcę nad Mazowszem. Stryj, Mieszko Stary, wyzuł wprawdzie Leszka z dzielnicy krakowskiej, Leszek jednak po jego śmierci objął rządy. Nie powiodło mu się odzyskać Rusi Czerwonej, co gorzej, książę Świętopełk pomorski, lennik i namiestnik Leszka, odmówił hołdu z Pomorza. Równocześnie jątrzyły się niesnaski w pośród dzielnicowych Piastów. Leszek, jako ich zwierzchnik zwołał zjazd walny do Gąsawy, by załatwić wszystkie spory. Wezwał i Świę-

topełka, lecz ten znienacka zaskoczył Leszka kąpiącego się w łaźni i zamordował okrutnie i tą zbrodnią uwolnił się od składania hołdu (1227).

W tymże czasie młodszy brat Leszka, książę Konrad Mazowiecki, na wieczne nieszczęście nasze, sprowadził do Polski Krzyżaków. Byli to niemieccy rycerze a zarazem zakonnicy, którzy na zbroi nosili płaszcz biały z czarnym krzyżem, tylko w sercu nie mieli krzyża. Wojenny ten zakon, założony był niegdyś w Palestynie na to, by nawracał Pogan. Że zaś Mazowsze narażone było na ciągłe napady pogańskich Litwinów i Prusaków, przeto Konrad zamiast sam swej dzielnicy bronić, zawezwał Krzyżaków, obdarował ich ziemią i liczył, że go będą zasłaniać od pogan przez wdzięczność. Łakome krzyżactwo rozpanoszyło się z czasem i stało się najgroźniejszym wrogiem samej Polski.

Bolesław Wstydliwy (1227—1279). Na stolcu krakowskim zasiadał po Leszku Białym jego nieletni syn Bolesław Wstydliwy, ożeniony niebawem z świątobliwą królewną węgierską Kunegundą czyli Kingą. Za jego czasów spadł na całą wschodnią Europę i na Polskę pierwszy najazd Tatarów (r. 1241). Była to dzicz mongolskiej rasy, pogańska, zwierzęca i krwiożercza. Pod wodzą Batuhana nieprzeliczone hordy zalały całą Ruś, przewaliły się przez Polskę i szły na Śląsk, mordując lud, wszystko paląc i równając z ziemią. W zgliszczach legły

miasta jak Sandomierz i Kraków, a Bolesław Wstydliwy uszedł z małżonką na Węgry. Dopiero pod Lignicą na Śląsku chrześcijańskie rycerstwo polskie i śląskie stawiło czoło Tatarom, pod wodzą księcia Henryka Pobożnego, syna św. Jadwigi. Był to młody książę z linji śląskich Piastów, po Władysławie II. najstarszym z synów Krzywoustego. Ćma tatarska zalała garść rycerstwa chrześcijańskiego, książę Henryk Poległ i mało kto powrócił z pogromu lignickiego. Tatarzy jednak zniechęceni mężnym oporem, zawrócili i osiedlili się na Krymie i nad ujściem Wołgi, skąd przez wieki całe gnębili swemi napadami Ruś i Polskę.

Leszek Czarny (1279—1288). Bolesław Wstydliwy przekazał księstwo krakowskie bratańcowi, Leszkowi Czarnemu, który na nowo założył Kraków, zburzony przez Tatarów, a że Polska była wyludniona, więc książę stolicę swoją obsadził mieszczaństwem z Niemiec sprowadzonem. — Uwolnił on Polskę od jednej wielkiej plagi, od pogańskich Jadźwingów, którzy ją nękali częstemi napadami. Wielkie zwycięstwo Leszka Czarnego nieomal doszczętnie wytępiło tych dzikich napastników.

Przemysław (1295—1296). Nad Poznaniem i dzielnicą Wielkopolską panował temi czasy książę Przemysław, potomek Mieszka Starego. Gdy inni dzielnicowi Piastowie waśnili się i najeżdżali się wzajemnie, on jedyny powziął wielki zamysł zjednoczenia całej Polski

i koronował się na jej króla, jak niegdyś Bolesław Chrobry, a potem Śmiały. Jakoż udało się Przemysławowi do Wielkopolski przyłączyć Pomorze, przez co też wzrósł w potęgę, że mógł już przedsięwziąć koronację, którą odprawił w Gnieźnie w r. 1295. Bóg nie pobłogosławił mu jednak w wielkiem dziele zjednoczenia Polski. Niemieccy margrabiowie brandenburscy z rodu Askańskiego, nie mogli strawić, że nie im dostało się Pomorze. Gdy król Przemysław z nielicznym dworem przebywał w Rogoźnie, zdradziecko napadli nań w nocy i zamordowali w r. 1296.

Ale wśród znikczemniałych, rozdrobnionych Piastów, znalazł się jednak mąż, który przejął i przeprowadził wielką królewską myśl Przemysława, książę sieradzki Władysław, dla małego wzrostu zwany Łokietkiem. Był on wnukiem Konrada Mazowieckiego, a przyrodnim bratem Leszka Czarnego, który go swoim następcą wyznaczył po sobie na stolicę krakowską. — Wprawdzie król czeski Wacław II. zagarnął Kraków i królem polskim się ukoronował, a Łokietek ledwie z życiem uszedł na tułactwo do Węgier i do Rzymu. Lecz był to bohater wytrwały i niezłomny, trzy razy powracał, trzy razy pokonany, wkońcu przepędził Czechów i zawładnął Krakowem w r. 1306.

Władysław Łokietek (1306—1333). Niemieccy mieszczanie pod wodzą wójta Alberta podnieśli bunt i zaprosili sobie do Krakowa

śląskiego Piasta, Bolka Opolskiego. Łokietek bunt zdławił, Bolka wygnał, Niemców krakowskich pokarał srodze. Pozyskiwał i przyłączał jedną dzielnicę polską po drugiej, a w r. 1320 koronował się w Krakowie na króla całej Polski, która stała się znowu tem, czem była za Chrobrego.

Ale wtedy targnęli się na nią Krzyżacy i zajęli Pomorze jakby swoją własność. Łokietek sprzymierzył się przeciw nim z litewskim w. księciem Giedyminem, aczkolwiek Litwa była jeszcze pogańska. Wojna z Zakonem ciągnęła się długo, wycieńczyła i zubożyła Polskę, aż nakoniec Łokietek zadał Krzyżakom walną klęskę pod Płowcami w r. 1331. Wkrótce potem wskrzesiciel państwa polskiego, syt wieku i chwały zmarł siedmdziesięcioletnim starcem.

Kazimierz Wielki (1333—1370), syn walecznego Łokietka, unikał wojny rozumiejąc, że Polsce trzeba spokoju i wewnętrznego rozwoju, by kiedyś mogła złamać Krzyżaków. Odstąpił im nawet Pomorze, a nie spodziewając się męskiego potomka, zapewnił po sobie tron polski swemu siostrzanowi Ludwikowi, królewiczowi węgierskiemu z rodu Andegawenów, ale go zobowiązał, że Ludwik, mając w ręku dwa berła, polskie i węgierskie, odzyska dla Polski Pomorze. Tymczasem wielki król powetował stratę nabyciem Rusi Czerwonej, od Przemyśla aż po Lwów. Z dalekiego Wschodu szły przez Lwów drogi handlowe, które Kazimierz obró-

cił na Kraków i Toruń, a tym sposobem podniósł i wzbogacił ogromnie całą Polskę. Był to gospodarz kraju zapobiegliwy, budownik miast, kościołów i zamków: zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną. On to zmurował w Krakowie zamek, katedrę wawelską, Sukiennice, kościół N. Panny Marji i wiele innych świątyń. Ziemię długiemi wojnami wyniszczoną zaludnił, opiekował się rzemiosłami, rękodziełem i handlem, osobliwie umiłował lud wiejski: najuboższy kmieć miał w nim ojca i obrońcę, zwano go też „królem chłopów“. Zatarł ostatnie ślady nieszczęsnych podziałów, nadając w Wiślicy jednolite prawo dla całej Polski, zwane Statutami Wiślickiemi. Oświeciciel narodu zakładał szkoły, w Krakowie zaś ufundował uniwersytet, najwyższą szkołę, jaka na całą środkową Europę była wówczas tylko w Pradze, założona tam niedawno przez Karola IV., cesarza niemieckiego, a zarazem króla czeskiego. Przyjaźnił się z nim nasz Kazimierz, wydał zań swoją wnuczkę po córce i wyprawił jej w Krakowie wspaniałe wesele, na które zjechało prócz cesarza wielu królów i książąt zagranicznych. Bogactwo polskie było takie, że wszystkich tych dostojnych gości podejmował u siebie i suto obdarzył mieszczanin krakowski Mikołaj Wierzynek. Na Kazimierzu W. wygasł ród Piastów na tronie polskim.

Ludwik Węgierski (1370—1382), siostrzan Kazimierza W., na Węgrzech panował znako-



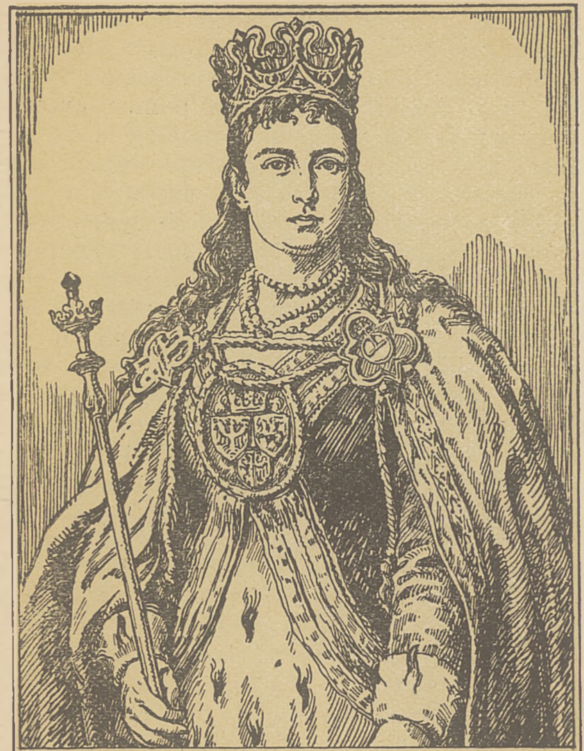
1333 KAZIMIERZ WIELKI 1370

micie — Polsce był ojczymem. Rzadko do niej zaglądał, wielkorządztwo zdał na swą matkę

królową Elżbietę. Nietylko nie upomniał się u Krzyżaków o Pomorze, ale jeszcze od Polski oderwał Ruś Czerwoną i przyłączył do Węgier. Kazimierzowski uniwersytet zaniedbany podupadł zupełnie. Ludwik, mając tylko córki, wymógł na Polakach, by za życia jego na tron obrali jedną z nich, Marję albo Jadwigę. Za to na zjeździe w Koszycach nadał panom i szlachcie rozliczne swobody czyli przywileje kosztem władzy królewskiej. — Odtąd szlachta rościła sobie prawo do wybierania królów. Po śmierci Ludwika rozgorzała w Polsce wojna domowa o to, czy na tronie posadzić królewnę Marję, czy młodszą Jadwigę, zaręczoną z księciem austrjackim Wilhelmem.

Jadwiga (1384—1399). Po dwuletniem bezkrólewiu i zamęcie przywdziała koronę Jadwiga, dzieweczka cudnej urody. Na wieść o tem Jagiełło, W. książę pogańskiej naówczas Litwy i sam jeszcze poganin, posyła swaty do Krakowa z tem, że ochrzci się z całym swoim narodem i Litwę do Polski przyłączy. Jadwiga kochała Wilhelma, lecz dla nawrócenia Litwy i dla zjednoczenia jej z Polską, ofiarowała swą miłość i poślubiła Jagiełłę (1386). Panowała z nim pospołu, sama z Rusi Czerwonej wypędziła Węgrów i ziemię tę Polsce odzyskała.

Władysław Jagiełło (1386—1434). Zaraz po ślubie wybrali się oboje królestwo w apostolską podróż na Litwę i cały naród ochrzcili. Teraz Krzyżacy byli już niepotrzebni, bo nie



1384 JADWIGA 1399

było kogo nawracać. Zawrzeli złością i raz po raz napadali kraje litewskie, o Jagielle zaś gło-

sili, że się ochrzcił tylko pozornie, a w duszy został poganinem. — Król Władysław zdał wielkorządy nad Litwą stryjecznemu swemu Witoldowi, a z Polski słał dzielną pomoc przeciw Zakonowi. Witoldowi jednak majaczyła się niezależna korona litewska, porozumiewał się przeciw Jagielle z Krzyżakami, nawet im całą Żmujdź odstąpił. Ale opamiętał się wnet, Krzyżaków opuścił i srodze pobił, poczem gotował się na wielką wyprawę przeciw Tatarom, choć Jadwiga przepowiadała mu klęskę. Pani ta żyła jak anioł, w dobrych uczynkach, postach, jałmużnach i modlitwach, aż wyprosiła sobie u Boga upragnione dziecię. Ale niestety córeczka, imieniem Bonifacja, zmarła wnet po urodzeniu, a sama królowa przeżyła ją tylko o dni parę. Zmarła w r. 1399 z niezmiernym żalem króla i obu narodów, u grobu jej cuda się działy i dziś modlą się do niej ludzie, jako do świętej patronki Polski i Litwy. Przepowiednia jej ziściła się, bo Witold poniósł od Tatarów straszliwą klęskę nad Worsklą. Umierając, Jadwiga zapisała wszystkie swe klejnoty i cały majątek na podźwignięcie Kazimierzowego uniwersytetu. W r. 1400 Jagiełło spełnił jej testament, od tej pory Uniwersytet, zwany Jagiellońskim jest „nauk przemożnych perłą".

Jagiełło, zniecierpliwiony, ciągłemi zatargami z Krzyżactwem, wyruszył przeciw niegodziwemu Zakonowi na czele wojsk polskich i litewskich, którem przewodził Witold. Pod



1386 WŁADYSLAW JAGIEŁŁO 1434

Grunwaldem, 15 lipca 1410 r., odnieśli obaj wspaniałe zwycięstwo. Poległ wielki mistrz

krzyżacki Ulryk v. Jungingen i 40.000 krzyżactwa. Potęga Zakonu była złamana. W trzy lata później w Horodle oba narody bratnie zjednoczyły się na zawsze i przyrzekły sobie, że odtąd będą miały jednego wspólnego króla. Jagiełło dopiero z czwartej żony Sonki, księżniczki ruskiej, doczekał się dwu synów, Władysława i Kazimierza i zmarł w późnej starości. — Od niego zaczyna się w Polsce ród Jagielloński, który długo i świetnie królował.

Władysław Warneńczyk (1434—1444). Dziesięcioletni, starszy syn Jagiełły panować zaczął pod opieką matki i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, wielkiego i roztropnego męża. Młodemu królowi ofiarowali Węgrzy swą koronę w nadziei, że ich uwolni od najazdu tureckiego. Jakoż rycerski młodzian rozgromił Turków zaraz w pierwszej wyprawie, ale druga źle się skończyła; w Bułgarji, pod miastem Warną, przyszło w r. 1444 do wielkiej bitwy, w której młody bohater, walcząc jak lew, poległ otoczony nawałą turecką. Od miejsca, gdzie padł, dano mu przydomek Warneńczyk. Był to prawy rycerz chrześcijański, skromny i wstydliwy, jak panienka, godzien przelać krew męczeńską za krzyż i za Chrystusa Pana; zginął, mając lat dwadzieścia.

Kazimierz Jagiellończyk (1444—1492). Nastąpił po starszym bracie. Uciskane przez Krzyżaków ziemie pruskie błagały Polskę o pomoc. Kazimierz prowadził tedy zaciętą wojnę

z Zakonem przez lat trzynaście. Pokojem, zawartym w Toruniu, odzyskał Pomorze i Prusy, zwane odtąd królewskiemi; z tej części Pomorza, która się ostała Krzyżakom, musieli oni odtąd składać hołd królowi polskiemu i uznawać się lennikami Polski. — W domu król Kazimierz chciał rządzić sam, nie dzieląc władzy z biskupami i możnowładcami, którzy za Jagiellonów coraz większego nabierali znaczenia. Dlatego król oparł się na drobnej szlachcie, rozszerzył jej prawa i przywileje. Żonaty z Elżbietą, arcyksiężniczką austrjacką, miał sześciu synów, których wychowawcami byli Jan Długosz, pierwszy historyk polski i Filip Kallimach, Włoch, wielce uczony. Najstarszego z królewiczów powołali na tron Czesi, a potem i Węgrzy; drugi Kazimierz, chluba Polski, ozdoba Kościoła, słynął cnotami, zmarł młodo i policzony został między świętych; trzej następni, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt, zasiadali kolejno na tronie polskim, a najmłodszy Fryderyk, biskup krakowski i kardynał hojnie łożył na uniwersytet, który wtedy był w znakomitym rozkwicie. W gronie swojem liczył wielu sławnych profesorów, jak pobożny i uczony Jan Kanty, święty patron młodzieży i nauk; wśród uczniów zasiadał Mikołaj Kopernik, nieśmiertelny austronom, który dowiódł, że ziemia i wszystkie ciała niebieskie obracają się koło słońca.

Jan Olbracht (1492—1501). Król ten usiłował napróżno ukrócić potęgę magnatów i szla-

chty, a podnieść władzę monarszą. Wymogli na nim panowie rozszerzenie swoich swobód i przywilejów z ujmą powagi królewskiej. Dzielny był i zdolny, a nieszczęściło mu się i na wojnie. Chciał brata swego, Zygmunta, osadzić na hospodarstwie czyli księstwie wołoskiem, które hołdowało Polsce, a potem wspólnemi siłami wyrzucić Turków z Europy i pomścić zgon stryja Warneńczyka. Lecz wyprawa zmieniła się w zupełną klęskę: Wołosi w lasach bukowińskich drzewa podcięte obalali na Polaków. Stąd poszło przysłowie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta“. Zgnębiony niepowodzeniami Jan Olbracht zmarł nagle w sile wieku.

Aleksander Jagiellończyk (1501—1506). Jego krótkie sześcioletnie rządy były także niepomyślne. Wielki książę moskiewski Iwan III. wzmógł się w potęgę, przybrał tytuł cara, czyli cesarza i napadł na Litwę, by oderwać od niej ziemie ruskie. Aleksander nie czuł się na siłach, więc próbował zgody; ożenił się nawet z córką Iwana Heleną, ale tem nie zażegnał wojny, w której Litwa została pobita. Równocześnie na Polskę napadli Wołosi, a Tatarzy najechali Ruś Czerwoną. Szczęściem ulubieniec króla, kniaź ruski Michał Gliński, odniósł nad Ordą tatarską świetne zwycięstwo pod Kleckiem. Króla Aleksandra wieść o tem doszła już na łożu śmierci.

Zygmunt I. czyli **Stary** (1506—1548). Roztropny i gospodarny, zaczął od uporządkowa-

nia skarbu i dóbr królewskich, poczem podjął wojnę z Moskwą. Wprawdzie Gliński zdradził Polskę, lecz kniaź Konstanty Ostrogski dwakroć poraził Moskali pod Orszą. Polska postradała jednak Smoleńsk, podstępem przez Moskali zdobyty.

W r. 1515 odbył się w Wiedniu zjazd Zygmunta z jego nastarszym bratem, królem czesko-węgierskim Władysławem Jagiellończykiem i z cesarzem niemieckim Maksymiljanem I. Syn Władysława Ludwik zaślubił wówczas Marję, wnuczkę Maksymiljana, przyczem stanęła umowa, że gdyby Ludwik zmarł bezpotomnie, to Czechy i Węgry dostaną się dziedzictwem nie polskim Jagiellonom, tylko Habsburgom. Jakoż Ludwik zginął później w bitwie z Turkami pod Mohaczem, nie pozostawiając syna i odtąd Czechy i Węgry przeszły pod władzę Habsburgów.

Także niepomyślny obrót wzięła sprawa krzyżacka. Ostatni wielki mistrz X. Albrecht Hohenzollern, urodzony z siostry króla Zygmunta, przyjął religję protestancką, którą wówczas głosił w Niemczech Marcin Luter. Protestantyzm nie uznawał zakonów, więc i krzyżacki zakon przestał istnieć, gdyż Krzyżacy poszli wszyscy za przykładem w. mistrza i pobrali sobie żony. Prusy krzyżackie, jako lenno polskie, powinny były powrócić do Korony. Albrecht jednak ubłagał wuja, króla Zygmunta, żeby mu posiadłości krzyżackie dał w lenno, jako świeckiemu księciu i to dziedzicznie. Do-

broduszny król ulitował się nad siostrzanem i przyjął od niego hołd na Rynku krakowskim w r. 1525. Odtąd Prusy krzyżackie zwano książęcemi w odróżnieniu od Prus królewskich, które do Polski wcielił był Kazimierz Jagiellończyk. Potomkowie Albrechta odpłacili się Polsce niewdzięcznością. Korzystając z jej osłabienia wiarołomnie odmówili hołdu, z Prus książęcych uczynili królestwo pruskie, a w końcu z Austrją i Rosją przystąpili do rozbioru Polski.

Tymczasem podburzeni przez Moskwę Wołosi wtargnęli w granice Polski, lecz pod Obertynem rozgromił ich Jan Tarnowski, hetman koronny, a król ze zdobytych armat kazał ulać ów słynny dzwon, zwany Zygmuntem. Aby kres położyć najazdom wołoskim, król zwołał pospolite ruszenie szlachty pod Lwów, ale tłumy szlacheckie ani słyszeć nie chciały o wojnie i wystąpiły przeciw królowi z ostremi zarzutami. Próżno łagodził Tarnowski, bo królowa Bona i jej zausznik Piotr Kmita jątrzyli wszystkich, tak, że zjazd rozszedł się na niczem; nazwano go „wojną kokoszą".

Bona, piękna i przewrotna Włoszka, z domu Sforzów, była drugą żoną Zygmunta. Chciwa władzy i skarbów, intrygami i przekupstwem waśniła sędziwego króla z narodem a w końcu zagarnęła całą władzę. Do Polski sprowadziła jednak włoską ogładę obyczajów, a na wawelskim dworze za jej czasów zakwitły sztuki i umiejętności.

Zygmunt August (1549—1572). Koronowany był jeszcze za życia ojca; owdowiawszy, po pierwszej żonie Elżbiecie Austrjackiej, potajemnie ożenił się z Barbarą Radziwiłłówną, wdową po Gasztołdzie. Zaraz też po wstąpieniu na tron, małżeństwo to jawnie ogłosił. Ale na sejmie w Piotrkowie powstał krzyk, że królowi nie wolno się żenić bez pozwolenia panów, że Barbara, jako poddanka nie godna jest korony. Żądano rozwodu, a królowa Bona przeciw Barbarze podjudzała wszystkich. Ale stałość królewska przemogła i Zygmunt posadził Barbarę na tronie. Cieszył się niedługo, bo ukochana żona wkrótce zmarła, on zaś nie zdjął już nigdy żałoby. Bona, zrażona przeciw synowi, zabrawszy niezliczone skarby ujechała z Polski do Włoch, gdzie też umarła niebawem.

Równocześnie z zatargiem o Barbarę, przyszło w Uniwersytecie Jagiellońskim do studenckich rozruchów z powodu bijatyki, w której padł trupem jeden uczeń. Z królewskiego wyroku niezadowolona młodzież gromadnie wywędrowała do uniwersytetów zagranicznych z wielką dla Polski szkodą.

Między panami i szlachtą zaczęła się gwałtownie szerzyć religja luterska oraz inne „nowinki religijne". Podobnie działo się w Niemczech, Francji i Anglji, tylko tam dochodziło do religijnych wojen domowych i krew lała się strumieniami. U nas mądry i umiarkowany Zygmunt August nie dopuścił do religijnego prze-

śladowania, pozostawiając każdemu wolność sumienia. Katolicy i innowiercy walczyli tylko słowem i piórem. Wychodziło tedy pism i książek bez liku i to nie po łacinie jak dawniej, lecz po polsku. Za Zygmunta Augusta żyją najsławniejsi pisarze i poeci polscy: Rej, Kochanowski, Górnicki, Frycz i wielu innych.

Zasługą Zygmunta Augusta było pozyskanie Inflant, kraju nad Bałtykiem na północ od Litwy. Car Iwan Groźny chciał je zagarnąć dla Moskwy i z tej przyczyny wybuchła wojna. Iwan pobity utrzymał się tylko przy kawałku Inflant, reszta pod nazwą Kurlandji stała się lennem Polski.

Zygmunt August był ostatnim z rodu Jagiellonów. Lękał się więc, by po jego zgonie nie zerwał się związek między Polską a Litwą. W Lublinie 1569 r. doprowadził tedy do skutku zupełne i ostateczne połączenie Litwy i Korony w jedną nierozerwalną Rzeczpospolitą. Połączenie to zowie się Unją Lubelską. Oba narody bratnie, Polacy i Litwini „równi z równymi i wolni z wolnymi“, obierali odtąd wspólnego króla i na wspólnych sejmach stanowili sobie prawa; wszystkie urzędy cywilne i wojskowe były podwójne, jedne koronne a drugie litewskie. Dokonawszy wiekopomnego dzieła Unji, ostatni Jagiellon schorzały i znękany, zmarł przedwcześnie w r. 1572.

Odtąd Polska zaczyna się chylić ku upadkowi, a pierwszą złego przyczyną jest „w o l n a



1549 ZYGMUNT AUGUST 1572

e l e k c j a", czyli obieralność tronu. Po śmierci bowiem każdego króla, często nawet już za jego

życia, zaczynają się intrygi stronnictw i zabiegi zagranicznych książąt o koronę polską. Matactwa, przekupstwa, rozterki, nieraz groźne zatargi wypełniają każde bezkrólewie, podczas którego władzę naczelną piastuje Prymas, arcybiskup gnieźnieński. Tron elekcyjny, osiągnięty z łaski panów i szlachty nie ma żadnej powagi, ni władzy. Każdy wybraniec, nim koronę włoży, musi podpisać p a c t a c o n v e n t a czyli warunki uchwalane przez szlachtę, a gdyby ich niedotrzymał, naród wypowie mu posłuszeństwo. Nie ma więc król żadnej władzy, jest bawidełkiem w ręku szlachty, właściwie ona sama rządzi, a jej wyłączna przewaga odbija się na poniżeniu mieszczaństwa i ucisku chłopa; stan szlachecki staje się wszystkiem, król i inne stany — niczem. Zamiast wolności — swywola jednych, niewola drugich. W ślad zatem pójdzie bezład i bezprawie, a rozpanoszona szlachta bezmyślnie powtarzać będzie okropne przysłowie, że „Polska nierządem stoi". Wkońcu dojdzie do tego, że każdy szlachcic będzie miał prawo zerwać cały sejm i unicestwić wszystkie jego uchwały. Najgorzej dokazują magnaci, oni szlachtę podburzają i za nos wodzą, a królowi pokazują rogi. Pyszni, samolubni i samowolni, żadnego prawa nad sobą nie uznają; słusznie też zwano ich „królewiętami".

Henryk Walezy (1574). Młodszy brat króla francuskiego wolną elekcją został obrany na tron polski, gdyż popierała go można partja

Zborowskich. Podczas uroczystości koronacyjnych przyszło w sieni zamkowej na Wawelu do zwady między Samuelem Zborowskim a Tenczyńskim, Wapowski zaś rzucił się rozbrajać walczących i zginął z ręki Samuela. Wedle praw polskich winien był śmierci, ale król Henryk skazał go tylko na wygnanie. Wzrosła jeszcze niechęć, gdy król zwlekał z wykonaniem zaprzysiężonych pactów conventów. Nagle przyszła wiadomość o zgonie króla francuskiego i Henryk więcej dbając o francuską, niż o polską koronę, potajemnie ujechał do Francji, gdzie rządził źle i zginął zamordowany.

Stefan Batory (1576 — 1586). Wojewoda siedmiogrodzki, zasiadł na tronie po Henryku i za wolą narodu pojął w małżeństwo Annę Jagiellonkę, niemłodą już siostrę Zygmunta Augusta. Wspaniałe, lecz niestety krótkie było to panowanie. Król Stefan poskromił zwycięsko bunt Gdańszczan, którzy go nie chcieli uznać królem i jął przygotowywać się do wojny z Moskwą o Inflanty, którym zagrażał car Iwan Groźny. Stefan wyćwiczył doskonale wojsko, składające się z ciężkiej jazdy, czyli skrzydlatej husarji, z wyborowej artylerji. a do tego stworzył z polskich chłopów znakomitą piechotę; zwano ją „łanową“, bo ją wybierano z łanu. Tym sposobem król powołał lud wiejski do służby orężnej, otworzył mu drogę zasług i nagród, bo wieśniaków, którzy się szczególnie w wojsku odznaczali, podnosił do stanu szla-

checkiego. Wojna z Moskwą trwała trzy lata, zwycięski Stefan wtargnął wgłąb krajów carskich, zdobył Połock, Wieliż, Wielkie Łuki. Strach padł na Iwana, zwrócił się chytrze o ratunek do Papieża, obiecując, że się z prawosławia z całym narodem nawróci do katolickiego kościoła, jeśli Ojciec św. skłoni Batorego do pokoju. Stefan przystał na pokój, zwłaszcza dlatego, że nie miał już sił do prowadzenia wojny; Rzeczpospolita była wyczerpana, w wojsku polskiem szerzyły się choroby. Zyskał tym pokojem dla Polski całe Inflanty i znacznie posunął jej granice ku wschodowi.

Wewnątrz były rządy Batorego równie świetne i mądre. Żelazną ręką okiełznał swywolę magnatów, a Samuela Zborowskiego, gdy nieprawnie powrócił z wygnania i naigrawał się z powagi prawa, kazał uwięzić i ściąć na zamku wawelskim. Uporządkował sądownictwo, zakładając dwa Trybunały, jeden dla Korony, a drugi dla Litwy. W Wilnie ufundował w roku 1579 uniwersytet, obok Jagiellońskiego, drugi w Rzeczypospolitej. Główne miasto Inflant Rygę, przekształcił w port nad Bałtykiem, któryby tem był dla Litwy, czem Gdańsk dla Polski. We wszystkich tych sprawach prawą ręką wielkiego króla był Jan Zamojski, w. hetman i kanclerz, mąż uczony, waleczny i prawy. Obaj z królem obmyślali jak Polskę podźwignąć; chcieli ukrócić bezrząd i swywolę szlachecką, zaprowadzić tron dziedziczny, zawojować Mo-



1576 STEFAN BATORY 1586

skwę, a w końcu wyrzucić Turków z Europy i zdobyć Konstantynopol. Wszystkie te ogro-

mne zamysły przerwała przedwczesna śmierć króla-bohatera, która była najsroższem dla Polski nieszczęściem.

Zygmunt III. (1587—1632). Pod wpływem Zamojskiego, dokonała się elekcja szwedzkiego królewicza Zygmunta z domu Wazów, którego Polacy na tron powołali, bo zrodzony był z Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta I. Zborowscy rozjątrzeni śmiercią Samuela, na przekór Zamojskiemu popierali wybór arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana. Ale hetman Zamojski zastąpił drogę arcyksięciu, pobił go pod Byczyną i wziął do niewoli, a Zygmunta Wazę wprowadził na tron polski. Ale nowy król odpłacił mu niewdzięcznością, zazdrościł mu znaczenia i na bok usuwał mądrego doradcę. W ciągu długiego panowania więcej dbał o korzyści swego rodu, niźli o dobro polskiego narodu. Nadewszystko chciał się utrzymać przy koronie szwedzkiej. Po śmierci ojca swego, króla Jana Wazy, pojechał do Szwecji, ukoronował się, ale Szwedzi, zacięci Luteranie, krzywem okiem patrzyli na króla gorliwego katolika. Ledwie do Polski powrócił, zrzucili go z tronu, co dało powód do ciężkich i długich wojen z Szwecją. Umawiał się Zygmunt potajemnie z cesarzem, że domowi Habsburskiemu koronę polską ustąpi w zamian za pomoc w odzyskaniu szwedzkiej, gdy te konszachty wyszły na jaw, król nasłuchał się na sejmie gorzkich przymówek od urażonego narodu. Polska niepotrzebnie

wplątana w wojnę ze Szwedami, straciła niemal całe Inflanty, mimo że hetman Jan Karol Chodkiewicz odniósł nad przemożnem wojskiem szwedzkiem walne zwycięstwo pod Kircholmem. I z Moskwą też przyszło do wojny. Pojawił się bowiem w Polsce człowiek, który podawał się za Dymitra, syna cara Iwana Groźnego. Niektórzy z panów polskich ujęli się za Samozwańcem, a wojewoda Mniszech dał mu nawet swoją córkę za żonę. Szczęściło się Dymitrowi, z pomocą polską siadł na carskim tronie, lecz Moskale uknuli nań spisek i zamordowali, a carem obrany Wasyl Szujski napadł na Polskę. Hetman Stanisław Żółkiewski pobił go na głowę pod Kłuszynem, wziął do niewoli i stawił przed tronem Zygmunta, Moskali zaś nakłonił, że carem obrali królewicza polskiego Władysława. Sprzeciwił się temu zazdrosny Zygmunt III., wolał koronę carską dla siebie samego, niźli dla syna. Ta zwłoka wszystko popsuła, bo Moskale ukoronowali sobie Aleksego Romanowa. Jedyną korzyścią tej wojny było, że Polska zyskała Siewierz, Smoleńsk i Czernichów.

Niefortunne rządy Zygmunta zraziły doń naród, a z niechęci tej skorzystał butny magnat Mikołaj Zebrzydowski, obrażony przeciw królowi; podniósł on bunt, czyli rokosz krwawo stłumiony w bitwie pod Guzowem. Ledwo przycichła ta wojna domowa, aliści rozgorzała nowa z Turkami. Odpierał ich niedostatecznemi

siłami sędziwy hetman koronny Żółkiewski, a widząc, że się nie ostoi, uszykować kazał tabor, czyli czworobok wozów i z poza nich ostrzeliwując się Turkom, cofał się ku granicy polskiej. Ale ćma pohańców przełamała tabor i siwobrody bohater z garstką wiernych poległ pod Cecorą, walcząc wiernie do ostatka (r. 1620). W następnym roku Polska pomściła krwawo zgon bohatera. Zwycięskiej wojnie hetmanił zrazu Chodkiewicz, który się pod Chocimem okopał w obronnym obozie i Turkom zadawał srogie ciosy. A gdy umarł, znużony trudami wojennemi, następca jego Stanisław Lubomirski dokonał świetnego zwycięstwa i zmusił Turków do haniebnego odwrotu.

W sprawach wewnętrznych zapisało się panowanie Zygmunta III. dwoma pamiętnemi wypadkami: przeniesieniem siedziby królewskiej z Krakowa do Warszawy, która leży dogodniej w pośrodku Rzeczypospolitej, a powtóre zawarciem Unji Brzeskiej. Należące do Rzeczypospolitej kraje ruskie, które niegdyś przyjęły były chrześcijaństwo z Carogrodu, żyły w schizmie prawosławnej, gdy Polska i Litwa wyznawały rzymsko-katolicką wiarę. Na zjeździe biskupów w Brześciu Litewskim w r. 1596 ruska cerkiew schizmatycka uznała zwierzchnictwo Papieża i zjednoczyła się z Kościołem katolickim, zachowała tylko w nabożeństwach cerkiewny język ruski zamiast łaciny i zatrzymała właściwe sobie ceremonje i obrzędy. Odtąd

Rusini są katolikami obrządku wschodniego, czyli Unitami. Unja Brzeska była religijnem dopełnieniem Unji Lubelskiej. Religja katolicka za czasów Zygmunta III. wzmogła się na nowo: zakon Jezuitów przez króla gorąco popierany, przyczynił się ogromnie do nawrócenia rodzin magnackich i szlacheckich, które dawniej przeszły były na luteranizm, kalwinizm lub arjanizm. Bo też w pośród Jezuitów było wielu kaznodziejów żarliwych i uczonych, jak X. J. Wujek, tłumacz Pisma św. na język polski, a nadewszystkich X. Piotr Skarga, złotousty kazno dzieja królewski, który w potężnych kazaniach sejmowych, wzywał do naprawy, gromił występki narodu, groził mu karą boską.

Władysław IV. (1632—1648). Podczas bezkrólewia Moskwa obległa Smoleńsk. Wybrany po ojcu królem Władysław IV. pragnął pójść w ślady Batorego. Rzucił się przeciw Moskalom, Smoleńsk im odebrał i zmusił ich do błagania o pokój, którym granice Rzeczypospolitej na wschód posunął, tak daleko, jak nigdy przedtem, ani potem: Inflanty, Estonja, ziemia siewierska, czernichowska i smoleńska przypadły Polsce.

Wespół z kanclerzem Jerzym Ossolińskim król Władysław snuł wielkie plany poprawy i przeobrażenia Rzeczypospolitej w państwo światowej potęgi. Skwapliwie starał się o polską flotę na Bałtyku, zamierzał znieść elekcję i tron dziedziczny zaprowadzić w rodzie Wazów. Osią tych zamysłów, jak u Batorego, było

zdobycie Konstantynopola i wyparcie Turków z Europy, oswobodzenie z ich jarzma i przyłączenie do Polski słowiańskich ludów na Bałkanach. Gotował się do tej wojny tureckiej, a gdy się przekonał, że sejm jest wojnie przeciwny, chciał ją wywołać, podżegając przeciw Turkom — Kozaków, którym potajemnie dostarczył prochu i broni. Śmierć ośmioletniego jedynaka złamała w królu ducha i podkopała jego kruche zdrowie. I sam zmarł wkrótce, w chwili gdy Kozacy zamiast na Turków — podnieśli się przeciw Polsce.

Od wieków już w stepy ukrainne, czyli dzikie pola nad Dnieprem uchodzili na swobodę ludzie wszelkiego stanu z Rusi, Polski, a nawet i Wołoszczyzny: chłop uciskany przez pana, szlachcic, który zadarł z prawem, różni awanturnicy i zabijaki. Zwano ich z turecka kozakami czyli wolnymi ludźmi. Za Zygmunta I. kniaź Ostafi Daszkiewicz a potem Przecław Lanckoroński hetmanili z ramienia królewskiego nad Kozaczyzną. Batory wziął w ryzy Kozaków, spisał ich w rejestr, podzielił na pułki czyli „kurenie“, żeby z nich mieć przedmurze przeciw Tatarom. Zwano tych kozaków rejestrowymi. Żądza swobody zagnała Kozaków daleko na skaliste progi — z ruska porohy — sterczące z dna dnieprowego. Tam założyli sobie obóz czyli Sicz; tych zwano zaporoskimi albo siczowymi. — Obierali sobie hetmana czyli „atamana“ i na „czajkach“ (lekkich łodziach) zapuszczali



1632 WŁADYSŁAW IV. 1648

się aż pod Carogród, łupiąc bogactwa tureckie. Od strony polskiej trzymała ich w karbach

twierdza Kudak nad Dnieprem. Chłop ruski na Ukrainie, gdy mu nieraz ciężyli rządcy i ekonomowie magnatów polskich, z zazdrością i tęsknotą patrzył na wolne kozactwo.

Za Władysława IV. był między Kozakami szlachcic Bohdan Chmielnicki. Skrzywdzony ciężko przez królewskiego starostę, pyszny i mściwy człowiek, podburzył Kozaków, czerń chłopstwa i wezwał w pomoc przeciw Rzeczypospolitej Tatarów. Przeciw tej nawale ruszył Stefan Potocki, syn hetmana i pobity pod Żółtemi Wodami zginął. Pod Korsuniem nowy pogrom wojsk polskich: obaj hetmani Potocki i Kalinowski wzięci w niewolę. Król na wiadomość o tych klęskach wybrał się na Ruś i po drodze umarł w Mereczu.

Jan Kazimierz (1648—1668). Młodszy brat Władysława objął berło wśród istnej nawałnicy nieszczęść. Nowa czterdziestotysięczna armja polska sromotnie pierzchła pod Piławcami, zostawiając obóz na łup Chmielnickiego i hana tatarskiego Tuhaj Beja. Lwów zagrożony oblężeniem, wykupił się Chmielnickiemu, który z każdym dniem rósł w pychę i potęgę. Oparł mu się jeden tylko książę Jeremi Wiśniowiecki, który w Zbarażu z garścią mężnych, bronił się po bohatersku. Król i kanclerz Ossoliński chwycili się układów, ale Chmielnicki zrywał je raz po raz. Walne zwycięstwo polskie pod Beresteczkiem nie skruszyło jednak jego potęgi. Złamał zawartą umowę i zniósł hetmana Kalinow-

skiego pod Batohem, a w końcu zrzucił zwierzchnictwo Rzeczypospolitej nad Kozakami, a poddał kozactwo Moskwie. Bujna, żyzna Ukraina była jedną pustynią i jednym cmentarzem!

Mimo tych klęsk w Polsce nie przyszło do opamiętania: bezrząd i swywola wzrastały. Gdy sejm w roku 1652 obradował nad obroną kraju, poseł z Upity, Siciński, krzyknął! „Nie pozwalam!“ (po łacinie Veto!) udaremnił tem uchwały, sejm zerwał a posłowie rozjechali się z niczem. Odtąd samowola jednostek coraz częściej paraliżowała sejmy, a nieszczęsne Liberum Veto, które zaślepiona szlachta nazywała „źrenicą swej wolności“, stało się z czasem zgubą Rzeczypospolitej.

Ledwie przeszła burza kozacka, już nadciągała druga, jeszcze okropniejsza. Sprowadził ją na Polskę butny podkanclerzy koronny Hieronim Radziejowski. Za gwałt i napad na swoją własną żonę, skazany na wygnanie, poszedł przeciw królowi zemsty szukać u Szwedów.

W roku 1655 dwa wojska szwedzkie wkroczyły do Wielkopolski i na Litwę. Pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej zebrane pod Ujściem, uległo namowom zdrajcy Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego, broń bez bitwy złożyło i królem uznało szwedzkiego Karola Gustawa. Hetman litewski Janusz Radziwiłł również okazał się zdrajcą i w Kiejdanach jawnie przystąpił do Szwedów. Zdrada — jak zaraza — rozszerzyła się na całą Rzeczpo-

spolitę: poddała się stolica Warszawa, poddali hetmani, poddał się cały kraj bez bitwy, bez wystrzału. Tylko niezłomny Stefan Czarniecki bronił się w Krakowie, ale Szwedzi Kraków zdobyli. Opuszczony przez wszystkich Jan Kazimierz uszedł za granicę na Śląsk. Zdawało się, że na Rzeczpospolitę przyszła ostateczna zagłada. Koronę i część Litwy zajęli Szwedzi; drugą część Litwy zalały wojska moskiewskie, zajęły Smoleńsk, Połock i Kijów. Chmielnicki z czernią kozacką wpadł na Ruś Czerwoną, podszedł pod Lwów, zagnał się aż pod Lublin i Zamość, paląc, pustosząc i mordując; książę siedmiogrodzki Rakoczy z 40.000 Węgrów i Wołochów, rozpuścił zagony aż pod Kraków, a równocześnie wiarołomny lennik Rzeczypospolitej, książę pruski, zagrabił Prusy Królewskie. Nagle gruchnęła wieść, że Częstochowa przez Szwedów oblężona, zdołała się obronić. X. Augustyn Kordecki z garścią zakonników i szlachty w klasztorze Jasnogórskim stawił bohaterski opór wszystkim szturmom, Najświętsza Panna nie dała splugawić swego przybytku i wizerunku wsławionego cudami. Nędzna forteczka — „kurnik“, jak ją przezywali Szwedzi, wytrzymała zażarte oblężenie i ze wstydem z pod niej musiał odstąpić nieprzyjaciel.

Nastał w duszy narodu zwrot ku lepszemu, w sercach zrodziła się otucha i skrucha i żal za zdradzonym królem. Drobne oddziały, wyrastające jak z pod ziemi, szarpały wszędzie najeźdź-

ców, najwięcej gnębił ich wojną podjazdową Czarniecki, niezmordowany i niezwyciężony. Hetman Potocki i Lanckoroński zawiązali w Tyszowcach Konfederację, czyli związek, celem wyparcia Szwedów. Jan Kazimierz wrócił ze Śląska i we Lwowie Najświętszą Pannę ogłosił Królową Korony Polskiej i ślubował, że ulży ciężkiej doli uciskanego ludu wiejskiego.

Wszędzie zawrzała walka ze Szwedami. Jan Kazimierz zdobył Warszawę, nękał i tępił Szwedów bez miłosierdzia, pobił ich i oczyścił całą Rzeczpospolitę od najezdników. Moskiewski car Alexy na widok dźwigającej się Polski, zawarł z nią rozejm, za jego przykładem książę pruski upokorzył się przed królem. Rakoczemu na jego najazd odpowiedział hetman Lubomirski, wkraczając do Siedmiogrodu. Ten sam Jerzy Lubomirski z Rewerą Potockim rozgromili Moskwę pod Cudnowem, a poprzednio pod Lachowiczami poraził ją Czarniecki. Wobec tylu zwycięstw kozaczyzna w końcu poddała się Polsce.

W Oliwie pod Gdańskiem zawarto pokój w roku 1660. Jan Kazimierz zrzekł się tytułu króla szwedzkiego, jakiego używali polscy Wazowie od Zygmunta III. Kurlandja wróciła pod panowanie polskie. Inflanty po Dźwinę dostały się Rzeczypospolitej — druga ich część przypadła Szwecji.

Czarniecki, zbawca Ojczyzny, doczekał się buławy hetmańskiej, która mu się należała. Ale skołatany trudami wojennemi, zachorzał po

drodze do Lwowa i w chacie wiejskiej we wsi Sokołówce rozstał się ze światem.

A tymczasem nowy hetman kozacki Doroszeńko poddał się Turkom, a w ślad za tem wpadli Tatarzy na Ruś Czerwoną, lecz dostali pamiętne od Jana Sobieskiego i cofnęli się na Krym. Pokój zawarty z Moskwą zakończył ten szereg wojen i zapewnił Polsce posiadanie Witebska i Połocka, lecz okupiony był utratą Smoleńska, wszystkich zdobyczy Władysława IV. i Zadnieprza.

Zdawało się, że odtąd panowanie Jana Kazimierza będzie szczęśliwsze. Oboje królestwo, w braku męskiego potomka, zawczasu już obmyślali następstwo tronu dla francuskiego księcia Kondeusza. Nie w smak to było hetmanowi Jerzemu Lubomirskiemu. Niepomny na świeże swoje zasługi wojenne, pychą magnacką nadęty, podniósł rokosz przeciw królowi, kilkakrotnie nawet poraził wojska królewskie. Jan Kazimierz musiał wdać się w układy z rokoszanami i zadowolić się przeprosinami Lubomirskiego. Tylu nieszczęściami skołatany król, widząc w przyszłości nieuniknioną zagładę Polski, złożył na sejmie koronę w roku 1668 i wyjechał do Francji, gdzie zmarł w cztery lata później.

Michał Korybut Wiśniowiecki (1669—1673). Nie osobista wartość i zasługa zyskała księciu Wiśniowieckiemu głosy szlachty na polu elekcji pod Warszawą, tylko pamięć tych zwycięstw, które ojciec jego, Jeremi, od-

nosił nad Kozakami. Wybór ten był triumfem stronnictwa austrjackiego, to też młody król ożenił się z arcyksiężniczką Eleonorą habsburską. Przeciwne stronnictwo francuskie z hetmanem Janem Sobieskim na czele, widząc, że król Michał trzyma się partji austrjackiej, chciało go złożyć z tronu.

Aliści za podmową kozackiego hetmana Doroszeńki, sułtan Mahomet IV. z nieprzeliczonem wojskiem wtargnął do Rzeczypospolitej, zdobył najsilniejszą jej twierdzę Kamieniec i zapuścił zagony na całą Ruś Czerwoną. Sobieski z dwoma tysiącami jazdy cudów męstwa dokazywał, ale nie mógł marzyć o skutecznej obronie, Michał zawarł haniebny pokój w Buczaczu: zobowiązał się płacić Turkom haracz doroczny, odstąpił im Podole z Kamieńcem, a całą Ukrainę — Kozakom. Sejm nie zatwierdził tak sromotnych warunków i Sobieski chwycił na nowo za oręż; pod Chocimem w roku 1673 pobił Turków na głowę; po śmierci Wiśniowieckiego jednogłośnie okrzyknięty został królem.

Jan III. Sobieski (1674—1696). Zwycięzca z pod Chocima na później odłożył koronację i ruszył na Turków. Pod Lwowem odniósł stanowcze zwycięstwo i wnet pospieszył na odsiecz Trembowli, gdzie niedostateczna załoga byłaby się już poddała, gdyby jej nie była otuchą natchnęła żona dowódcy, Zofja Chrzanowska.

Zwycięski król Jan, wygnawszy Turków za Dniestr, ukoronował się w Krakowie, lecz nie-

bawem znowu musiał ciągnąć na Turka, który pustoszył Ruś Czerwoną. Zadał mu klęskę pod Żórawnem i odzyskał prawie całe Podole z wyjątkiem Kamieńca.

Austrja, podobnie jak Polska narażona była na ciągłe najazdy tureckie. Zwłaszcza dziedziczne Hbsburgów ziemie węgierskie raz po raz opływały krwią. Przymierze Sobieskiego z cesarzem Leopoldem ocaliło monarchję naddunajską. Wezyr Kara Mustafa w 200.000 wojska zalał całe Węgry i Wiedeń ścisnął oblężeniem. Jan III. uproszony przez nuncjusza papieskiego i posła austrjackiego zerwał się na pomoc wiodąc 34.000 wojska polskiego. Drugie tyle miał cesarz pod dowództwem księcia Lotaryńskiego. Rankiem po Mszy świętej na wzgórzu Kahlenberg sprawił król do boju armję chrześcijańską — bo i nad cesarskimi objął był naczelne dowództwo — i runął na obozy tureckie. Pohańcy nie mogli wytrzymać natarcia polskiej husarji, złamali się i poszli w rozsypkę. Padło ich dwadzieścia pięć tysięcy; ogromny ich obóz, namioty wezyrskie i główna chorągiew proroka dostały się w ręce zwycięzców. Nazajutrz Sobieski wjechał tryumfalnie do wyswobodzonego Wiednia. Chorągiew proroka posłał papieżowi z listem: „Przybyłem, zobaczyłem — Bóg zwyciężył". Odsiecz wiedeńska była najwspanialszym czynem jego bohaterskiego żywota i ostatnim blaskiem wojennej chwały okryła po całym świecie imię polskie.



1674 JAN III. SOBIESKI. 1696

Król Jan rozumiał, że Polsce nie może wystarczyć na obronę szlacheckie ruszenie pospo-

lite niekarne i niewyćwiczone. Ale napróżno król bohater zabiegał na sejmach o stworzenie stałej armji, napróżno kusił się o odzyskanie Kamieńca i zdobycie Wołoszczyzny. Na dobitek za czczą obietnicę pomocy przeciw Turkom uzyskała Moskwa na Polsce Kijów i Smoleńsk. Gorzki miał schyłek żywota zbawca Wiednia, bo i w domu nie zaznał spokoju. Królowa Marja Kazimiera, francuska rodem, kapryśna, przewrotna i chciwa, wtrącała się do spraw publicznych i własnego syna, królewicza Jakóba, tak dalece nienawidziła, że mu po zgonie ojca przeszkadzała do osiągnięcia korony polskiej. To też gdy król Jan III. zamknął oczy w ulubionym swoim Wilanowie pod Warszawą, padł wybór nie na jednego z jego trzech synów, lecz na elektora saskiego Fryderyka Augusta. Był on wiary luterskiej, więc przed koronacją musiał przejść na katolicyzm i wstąpił na tron pod imieniem Augusta II.

August II. Mocny (1697—1733). Zaczęły się najsmutniejsze dla Polski saskie czasy. Wprawdzie hetman Feliks Potocki zwyciężył Tatarów, a Rzeczpospolita w pokoju Karłowickim odzyskała Ukrainę i Podole z Kamieńcem, lecz były to jedynie świetne początki smutnego panowania.

August na własną rękę zawarł przymierze z carem Piotrem Wielkim, co wciągnęło Rzeczpospolitę w nieszczęsną wojnę ze Szwecją. Karol XII., młody i wojowniczy król szwedzki,

śmiertelny wróg Moskwy, pobiwszy jej wojska nad Narwą, rzucił się na Polskę. Zagarnął Inflanty i Litwę. Z zamieszania skorzystał książę pruski, by się w roku 1701 ogłosić niezależnym od Korony polskiej królem Prus. August w obawie, by się nowy ich król nie połączył z Karolem XII., przyrzeka mu jeszcze odstąpić Prusy Królewskie. Tymczasem zwycięski Szwed zajmuje Wilno i Warszawę, ogłasza złożenie z tronu Augusta II. i przeprowadza elekcję Stanisława Leszczyńskiego, który był jego stronnikiem. Wybuchła wojna domowa, część narodu opowiedziała się za Leszczyńskim, zaś druga pozostała przy Auguście, stąd powstało przysłowie: jedni do Sasa, drudzy do Lasa (Leszczyńskiego). Naprawdę jednak Polską rządzili najwięcej car Piotr i Karol XII. Ten opanował nawet Saksonję, dziedziczne państwo Augusta II. i zmusił go w r. 1706 do zrzeczenia się Korony polskiej. Lecz niebawem odwróciło się szczęście. Pod Połtawą Piotr Wielki na głowę pobił Karola, który z życiem uszedł do Turcji. Car wprowadził znowu na tron Augusta, Leszczyński zaś udał się do Francji, gdzie córka jego wyszła za króla Ludwika XV. Król Stanisław Leszczyński otrzymawszy od zięcia w dożywotni zarząd Lotaryngję, panował mądrze i łagodnie. Okazało się, że Polska mogłaby w nim znaleść lepszego monarchę niż August.

W Rzeczypospolitej wojska saskie, sprowadzone przez Augusta II., dawały się we znaki ca-

łemu narodowi, dopuszczając się zdzierstw i ucisków. Zawiązała się Konfederacja Tarnogrodzka, by saską armję przepędzić. Wreszcie udała się szlachta pod opiekę cara Piotra przeciwko własnemu królowi. Pod jego naciskiem August musiał załogi saskie cofnąć do Saksonji, a sejm zobowiązał się, że Polska nigdy nie będzie miała wojska własnego ponad 25.000. Odtąd Rzeczpospolita bezbronna i słaba, stała się igraszką przemocnych sąsiadów. Piotr ogłosił się niebawem cesarzem Wszech Rosji, a Polska popadła w zupełną zależność od niego i jego następców.

Nierycerski, gnuśny pokój trwał już do końca rządów Augusta II. Rozpróżniaczona szlachta sejmikowała, kłóciła się, warcholiła i piła na umór, a sam król przodował jej w zbytkach, pijaństwie i obżarstwie. „Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa“, powtarzano bezmyślnie przy bankietach i pijatykach, a Polska spodlona i ogłupiona marniała powoli.

Po Auguście II. elekcja powołała na tron ponownie Stanisława Leszczyńskiego, lecz Rosja wybór ten unicestwiła. Pod jej zbrojnym naciskiem wybrany został August III., syn Augusta II. Leszczyński, licząc na pomoc francuską, zamknął się w Gdańsku, ale stamtąd ledwie z życiem się wydostał i do Francji powrócił.

August III. (1736—1763). Narzucony przez Rosję, syn rozpustnika i hulaki, był człowiekiem niedołężnym, bez woli, bez talentu, bez żadnej wyższej myśli. Zdał rządy zupełnie na

swego zaufańca, saskiego ministra Brühla i rad, że nie potrzebuje sobie głowy suszyć nad sprawami publicznemi, przesiadywał w ulubionem Dreźnie więcej niż w Polsce. Brühl, ambitny i obrotny Niemiec, o Rzeczpospolitę nie dbał i nie rozumiał jej potrzeb, ani grożących jej niebezpieczeństw. Chyliła się więc do upadku coraz bardziej. W narodzie zamarł duch obywatelski, obniżyło się wykształcenie, wygasła oświata.

Pokój był trwały, długoletni, ale pokój zgniły. Za Augusta III. Polska nie prowadziła ani jednej wojny. Zardzewiały szable, męstwo w narodzie rycerskim zaginęło. W najbliższem sąsiedztwie Prusy prowadziły najniegodziwszą wojnę z Austrją o Śląsk, o ziemię niegdyś Piastowską, zamieszkaną przez lud polski. Rzeczpospolita powinna się była wtedy upomnieć o swoje odwieczne prawa do Śląska; zniosła bezczynnie, że wojska pruskie i austrjackie naruszały jej granice i przechodziły przez ziemie polskie, nie pytając nawet o pozwolenie.

Zwolna jednak budził się duch obywatelski, świtała myśl o poprawie, ta sama, która przyświecała Zygmuntowi Augustowi, Batoremu i Władysławowi IV.: znieść elekcję i Liberum Veto, stworzyć mądry i silny rząd, podźwignąć oświatę. Pierwsze hasło rzucił król-wygnaniec, Stanisław Leszczyński w mądrej książce: „G ł o s w o l n y, w o l n o ś ć u b e z p i e c z a j ą c y“. Na jego dworze w Lotaryngji wychowywali się

ludzie tędzy i zacni, jak dwaj bracia Załuscy, później biskupi polscy i założyciele pierwszej u nas bibljoteki publicznej, jak Stanisław Konarski, autor dzieła: „O skutecznym rad sposobie“, w którem podaje środki odrodzenia Rzeczypospolitej. Należał on do zakonu Pijarów i założył szkoły pijarskie, które wychowały młode pokolenie w obywatelskich pojęciach.

Za Augusta III. powstały dwa stronnictwa, oba przejęte myślą ratowania Polski, ale dążące do tego różnemi drogami. Stronnictwo Potockich widziało w Rosji powód upadku i chciało przy pomocy Francji, Szwecji a nawet Turcji wyzwolić Polskę z pod rosyjskiej przemocy. Lecz w upornem zaślepieniu trwali oni przy wolnej elekcji i przy Liberum Veto i nie chcieli żadnych zmian wewnętrznych. Przeciwne stronnictwo Czartoryskich, czyli t. zw. „Familja“, chciała naprawy zgubnych urządzeń wewnętrznych i praw szkodliwych, ale łudziła się, że tego dokona z pomocą Rosji i nie chcąc z nią zadzierać, ulegało jej we wszystkiem. Oba te stronnictwa zwalczały się zawzięcie, nie bacząc, że ich waśń szkodzi ojczyźnie.

Stanisław August Poniatowski (1764—1795). Po śmierci Augusta III. „wolna elekcja“ odbyła się pod przymusem bagnetów rosyjskich. Carowa Katarzyna II. posadziła na tronie swe ulubieńca, Stanisława Poniatowskiego. Był to młodzieniec wykształcony, światły i bystry, pełen chęci najlepszych, ale bez męskiej

woli, bez charakteru i godności. Wiedział, jak powinien dobrze postępować, a przez małoduszną słabość popełniał czasem kroki najzgubniejsże. W spokojnych i szczęśliwych czasach byłby dobrym królem. Podźwignął oświatę, założył znakomitą Szkołę Kadetów, z której wyszedł mąż taki jak Kościuszko i wielu innych dzielnych wojowników. Opiekował się uczonymi, historykami, poetami; podniósł rolnictwo, fabryki, dążył do porządku, do poprawy ustaw i urządzeń państwowych.

Lecz na królu Stanisławie mściło się to, że koronę przyjął z rąk carowej Katarzyny, a złym duchem jego był wszechwładny poseł rosyjski w Warszawie, Repnin. Za jego poduszczeniem szlachta przeciwna zmianie praw złych i szkodliwych zawiązała w Radomiu Konfederację i uznała Katarzynę II. „gwarantką", czyli opiekunką Rzeczypospolitej i wolności szlacheckiej. Repnin wziął w opiekę dyzunitów, czyli tych Rusinów, którzy nie przyjąwszy unji kościelnej, pozostali przy schizmie — i narzucał we wszystkiem wolę swą królowi i sejmowi, a czterech najznaczniejszych senatorów, którzy innym doradzali opór, uwięził i wywiózł na Sybir. Było między nimi dwóch biskupów Sołtyk i Załuski. Ani król, ani sejm nie śmieli upomnieć się o ten gwałt dokonany na czterech senatorach.

Szlachta oburzona przeciw Rosji, rozgoryczona na króla, zawiązała w Barze Konfedera-

cję (r. 1768), na której czele stali Pułascy Józef i bohaterski jego syn Kazimierz. Duchem Konfederacji barskiej był świątobliwy karmelita X. Marek, który kazaniami zagrzewał do boju przeciw Rosjanom. Konfederacja ogłosiła, że króla, sługę carowej, składa się z tronu. Był to wielki błąd ze strony konfederatów, bo walka z Rosją stała się rokoszem. Królewskie wojska połączyły się z rosyjskiemi, a Konfederacja mimo bohaterskich wysiłków została złamana. Rosja nie poprzestając na tem, podjudziła ruskie prawosławne chłopstwo na Ukrainie do rzezi Polaków. W samem miasteczku Humaniu wymordowano 20.000 bezbronnych ofiar.

Carowa Katarzyna chciała zagarnąć całą Polskę, lecz król pruski Fryderyk II. podsunął myśl podziału. Cesarzowa austrjacka Marja Teresa, zrazu temu niechętna, przystąpiła do mocarstw rozbiorowych. Pierwszy ten rozbiór Polski dokonał się w r. 1772. Rosja zagarnęła Białą Ruś z miastami Połockiem i Witebskiem, oraz Inflanty. Król pruski Warmję i Prusy Królewskie, ale bez Torunia i Gdańsk. Austrji dostała się tak zwana Galicja i Lubelszczyzna. Polska nie miała sił, żeby się bronić, ale mocarstwa rozbiorowe zażądały nadto, by sejm polski uznał i zatwierdził ich zdobycze. Adam Poniński, nikczemnik przekupiony przez Rosję i gwałtem sejmowi narzucony na marszałka, podjął się nakłonić posłów do tej podłości. Jedni nastraszeni, drudzy przekupieni gotowi byli

uledz, tylko Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak nie dali się ugiąć. Rejtan zaklinał na Boga i Ojczyznę, by nie kalać zdradą honoru polskiego i rzuciwszy się w progu, zatrzymać chciał posłów, wychodzących z sali na rozkaz Ponińskiego. Nic nie pomogło, sejm potwierdził rozbiór.

Nakoniec ocknęło się sumienie w narodzie. Okaleczona, zmniejszona Ojczyzna żyła jeszcze i trzeba ją było ratować, a ratunek jedyny był w gruntownej przebudowie i poprawie wszystkich urządzeń państwowych, w wykorzenieniu zastarzałych wad i nałogów, w podniesieniu oświaty. Zaczęto od oświaty. Papież ówczesny zniósł na całym świecie zakon Jezuitów i wszędzie na własność państwa przechodziły majątki po-jezuickie. Tym sposobem pusty skarb Rzeczypospolitej niespodzianie zyskał ogromne dochody. Przeznaczono je na szkoły, a kierownictwo nad wszystkiemi szkołami powierzono Komisji Edukacyjnej, która znakomicie spełniła swój obowiązek i zaniedbane szkolnictwo polskie doprowadziła do rozkwitu.

Nadrastało nowe pokolenie ludzi światłych i ożywionych obywatelskim duchem. W r. 1788 zebrał się Sejm Wielki, zwany także Czteroletnim, bo przez cztery lata bez przerwy obradował nad naprawą Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem uchwalono postawić 100.000 wojska i zrzucić opiekę rosyjską. Sam król, X. Hugo Kołłątaj, marszałek W. Sejmu, Stanisław Mała-

chowski, dwaj Potoccy Ignacy i Stanisław, byli głównymi twórcami tej mądrej przebudowy polskiego państwa. Po czteroletnich pracach w r. 1791 król, senat i posłowie zgodnie ustanowili nową księgę praw, t. z. Konstytucję 3. Maja, bo w tym wiekopomnym dniu została ogłoszona i z największym zapałem zaprzysiężona w katedrze warszawskiej. Od czasu pamiętnej Unji Lubelskiej nie było w dziejach polskich tak szlachetnego i tak mądrego czynu politycznego. Konstytucja orzekała, że każdemu wolno w Rzeczypospolitej wyznawać bez przeszkody swoją religję; korona polska ma być odtąd dziedziczna, a władza królewska rozszerzona i wzmocniona; mieszczaństwo ma być wespół ze szlachtą dopuszczone do udziału w sejmach; rząd bierze w opiekę lud wiejski i czuwać ma nad poprawą jego doli. Raz na zawsze znosi się Liberum Veto i jakiekolwiek Konfederacje.

Godzi się pamiętać, że Konstytucję 3. Maja uchwalił sejm złożony wyłącznie z posłów szlacheckich i że cała szlachta przyjęła ją z radością. Ta sama szlachta, która za Sasów umiała tylko pić, warcholić i sejmy zrywać, teraz dla wzmocnienia władzy królewskiej, podźwignięcia innych stanów, dobrowolnie wyrzekła się swoich wyłącznych swobód i przywilejów dla miłości Ojczyzny poświęciła swoją dawną pychę i swywolę. Tym czynem okupiła przeszłe swoje winy i błędy i stała się godną swoich wielkich zasłużonych przodków.

Rosja zajęta w tym czasie wojną z Turkami. nie mogła przeszkodzić uchwaleniu Konstytucji 3. Maja. Carowa Katarzyna zawzięła się jednak na zagładę Polski, a wstyd powiedzieć, że znalazła takich Polaków, którzy jej w tem sami dopomogli. Jedni łatwowierni a zarozumiali, drudzy nikczemni, zaprzedani zdrajcy dali się carowej użyć za narzędzie przeciwko zbawiennej Konstytucji i w obronie dawnych zgubnych urządzeń, jak elekcyjność tronu i Liberum Veto. Przewódcami tej garstki wyrodnych byli: Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski. Oni to w miasteczku Targowicy na Ukrainie zawiązali Konfederację Targowicką, przeciw królowi, sejmowi, przeciw narodowi całemu i Rosję wezwali na pomoc. Tego tylko czekała Katarzyna II. Jej wojska zalały Polskę. Naczelny wódz polski książę Józef Poniatowski, brataniec króla, dokazywał cudów pod Połonnem, Zieleńcami, Dubienką, gdzie odznaczył się jenerał Kościuszko. Lecz polskie męstwo nie mogło wstrzymać rosyjskiej przewagi. Małoduszny król Stanisław, który wybierał się już na front bojowy, by wojskom dodać otuchy, nastraszony groźbami Katarzyny, nagle przystąpił do Targowicy. Konstytucja 3. Maja była jego dziełem, jego chlubą, zaprzysiągł ją w obliczu Boga i narodu; teraz tchórzliwem i wiarołomnem odstępstwem Poniatowski shańbił się na zawsze. Obowiązkiem jego było zginąć w obronie Konstytucji.

Król pruski, który na rok przedtem za odstąpienie Gdańska zobowiązał się bronić Polskę przez Rosją, wkroczył ze swą armją na pomoc, ale nie wojskom polskim, tylko rosyjskim. Nastąpił w r. 1792 drugi rozbiór Rzeczypospolitej między Rosję i Prusy — Austrja w nim udziału nie wzięła. Z Polski został strzęp kraju ze stolicą Warszawą, a nawet i w Warszawie pod bokiem króla stała załoga rosyjska i rosyjski poseł rządził wszechwładnie. Sejm zwołany do Grodna, otoczony bagnetami rosyjskiemi opierał się napróżno i wkońcu musiał zatwierdzić drugi rozbiór kraju.

Ale naród już odrodzony z upadku duchowego, nie dał rozdzierać Ojczyzny bez dobycia oręża w jej obronie. Wezwany potajemnie z zagranicy Tadeusz Kościuszko, przybył do Krakowa — skąd pierzchła nieliczna załoga rosyjska — i objął naczelne dowództwo nad zbrojnym ruchem narodowym. Naczelnik, dnia 24. marca 1794 roku zaprzysiągł na Rynku krakowskim, że nie złoży miecza, póki nie wyswobodzi Ojczyzny. Wojsko polskie i lud opowiedziały się przy nim i tak rozpoczęła się słynna Insurekcja Kościuszkowska. Naczelnik w myśl Konstytucji 3. Maja, manifestem swoim wezwał do boju c a ł y n a r ó d, s z l a c h t ę, m i e s z c z a n i c h ł o p ó w. Mieszczaństwo krakowskie z garścią szlachty stawiło się do szeregów, gromady chłopów z pod Krakowa z kosą na sztorc nasadzoną ruszyły się do walki. Pod

Racławicami dnia 4. kwietnia odniósł Kościuszko zwycięstwo nad znacznie liczniejszą siłą rosyjską, a szczególnie odznaczyli się wiejscy kosynierzy, którzy z męstwem niesłychanem zdobyli kosami dwanaście armat rosyjskich. Najdzielniejszego z kosynierów Wojciecha Bartosa podniósł Naczelnik zaraz na polu bitwy do stanu szlacheckiego i nadał mu szlacheckie nazwisko: Głowacki, a sam od tej pory zamiast munduru przywdział krakowską białą sukmanę.

Wieść o Racławicach radosnem echem poleciała po kraju. Pod przewodem szewca Jana Kilińskiego porwał za broń lud warszawski, a wojsko polskie doń się przyłączyło. Trzy tysiące z rosyjskiej załogi padło trupem, a reszta ledwo uciekła; umknął też rosyjski poseł Igelström. Rozszalały zwycięstwem lud warszawski schwycił i powiesił bez sądu czterech posłów polskich za to, że na sejmie grodzieńskim dali się przymusić do głosowania za rozbiorem. Kościuszko ostro zganił taki gwałt, bo prawo karania zdrajców miał on tylko jako Naczelnik narodu, a nie lud rozgniewany. Insurekcja szerzyła się coraz dalej. W Wielkopolsce rozwinęli jej sztandar jenerałowie Dąbrowski, Wybicki i X. Józef Poniatowski, w Wilnie Korsak i Jasiński.

Pod Szczekocinami Kościuszko rozbił Moskali, ale musiał się cofnąć przed pruską przewagą. Poczem drogę do Warszawy zagrodził znacznej potędze rosyjskiej, ciągnącej przeciw

stolicy. Pod Maciejowicami 10. października 1794 r. przyszło do zaciętej bitwy. Naczelnik ciężko ranny dostał się do niewoli i do śmierci carowej Katarzyny więziony był w Petersburgu.

Po klęsce maciejowickiej rosyjski jenerał Suworow miał otwartą drogę do Warszawy. Stolica broniła się rozpaczliwie do ostatniego tchu, lecz Rosjanie zdobyli przedmieście Pragę i wymordowali 12.000 bezbronnych ludzi, nie szczędząc kobiet ani dzieci. Wtedy już poddać się musiała i Warszawa.

Nastąpił trzeci, ostateczny rozbiór w r. 1795. Prusy zagarnęły całą zachodnią połać kraju z Warszawą, Austrja wzięła ziemie pomiędzy Wisłą a Bugiem aż po rzeczkę Pilicę, resztę Rzeczypospolitej zagrabiła Rosja. Stanisław August podpisał zrzeczenie się tronu i w trzy lata później umarł w Petersburgu.

Tak zginęło państwo polskie, zbudowane przez Piastów, na szczyt potęgi wydźwignięte przez Jagiellonów, przedmurze Europy zachodniej od Tatarów, Turków i od Rosji. — Zginęło państwo, ale został naród, przez Konstytucję 3. Maja odrodzony na duchu, przez Insurekcję Kościuszkowską nauczony wszystko poświęcać dla Ojczyzny. Przez całe stulecie w najsroższych uciskach i klęskach, ten naród nie zwątpił ani na chwilę o sobie i swojej przyszłości. Raz po raz do broni zrywał się, by odzyskać wolność, w śmiertelnych zapasach



powstańczych przeciwko Rosji w r. 1830 i 1863 krwawił się nadaremnie, najlepsi jego synowie

ginęli na szubienicach, albo cierpieli w więzieniach i na Sybirze. Ale z pokolenia w pokolenie idąc, przetrwała w polskich duszach niezłomna wiara w sprawiedliwość Bożą, niezachwiana nadzieja w przyszłość narodu i bezgraniczna miłość Ojczyzny.

To też, gdy w r. 1914 wybuchła wielka wojna światowa, zrządzeniem Opatrzności Bożej państwa, które dokonały rozbioru Polski, same z wojny tej wyszły rozgromione. Naród polski z łatwością usunął najeźdźców, a traktat pokojowy zawarty w r. 1919 w Wersalu między mocarstwami światowemi, uznał znowu zjednoczoną niepodległą Rzeczpospolitę Polską. Wywalczenie przyznanych Polsce granic nie obeszło się bez rycerskiego trudu polskiego żołnierza. Zwłaszcza na wschodzie, gdzie przyszło do otwartej wojny z Rosją w obliczu stolicy, bo pod samą Warszawą w r. 1920 zwycięskie wojska polskie pokonały ostatecznie wroga. Pokój zawarty w Rydze w 1921 r. pozwolił Polakom do rozpoczęcia zbożnego dzieła: odbudowy Ojczyzny w pracy i w poświęceniu, w trudzie i zapale na chwałę Polski i na pomyślność współczesnych i przyszłych pokoleń.